

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielną kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

192.

Środa 24 sierpnia

1859.

Wzrost, 23 sierpnia. Wilhelm Beseler, niegdyś na-  
nik w Szlezwicku i Holsztynie, znany patryota  
iecki i popieracz niemieckiej jedności, wydał  
niemi czasy w Lipsku pismo przygodne pod ty-  
i. Interes niemiecki w kwestyi włoskiej.  
chodzi on w niemu do wniosku, że naród nie-  
żadnego szczególnego nie miał i mieć nie mógł  
du mieszania się do wojny, którą Austria prze-  
Sardynii i Francji toczyła; albowiem, zdaniem  
położenie Włoch i Niemiec naprzeciw Austrii,  
nie rzeczy jest toż samo. Nie dla tego to prze-  
statecznego wniosku czynim niniejszą wzmiankę  
jedzeczne Beselera; to co naszę zwraca uwagę,  
raczej rozumowanie za pomocą którego niemiecki  
sta do wniosku swego przychodzi, czyli innemi  
charakterystyka polityki państwa austriackiego.  
na wprawdzie nowego nie objawia; pomimo to  
nie zawadzi starą prawdę usłyszeć powtórzoną  
Niemca, i takiego Niemca jak Beseler.

Spomniawszy o surowszym niż kiedykolwiek sy-  
centralizacyi za pomocą którego Austria  
ostatnim lat dziesiątku żądę narodowej wolności  
noplemiennych swych poddanych stłumić usił-  
jak niemniej o silnej reakcyi ze strony pojedyn-  
narodowości przeciwko takowemu ich spętaniu  
klonicyi, powiada Beseler:

Ogromne niebezpieczeństwo dla istnienia Austrii  
naturalnego popędu ludów płynące, bije w oczy.  
wna już więc, a teraz bardziej jeszcze niż kie-  
wiek, „być konserwatystą“ znaczy w Austrii  
wszystkiem, przeszkadzać wszystkiemi siłami  
kającym u jej granic Włochom, Niemcom, Ru-  
m, Polakom, Serbom itd. w utworzeniu udział-  
bytu politycznego na podstawie narodowej, któ-  
ką siłę przyciągającą musiał wywierać na au-  
skich Włochów, Niemców itd., że odpadnięcia  
Austrii obawiałyby się należało. Naczelną tej  
w zewnętrznej polityce swojej będzie się dwór  
ski z tą samą trzymał niezłomnością, z jaką  
rzymaska trzyma się swoich kanonów. Gdyby  
sprawa włoska na kongresie nie na polu bitwy  
rozstrzyganą, Austria nic istotnego nie byłaby  
ła z panującego swego włoskiego stanowiska.  
także przekonanie, że rząd austriacki nie skłoni  
o udzielenia pojedynczym krajom jak np. Wę-  
Czechom, Tyrolowi, Wenecyi, wolnych, to jest  
poзору tylko wolnych konstytucyi, żeby się nie  
wić na niebezpieczeństwo niepoddańcy już od-  
towym usiłowaniami różnych narodowości.

Dla tego to, wnioskuje Beseler, Austria będzie  
ze równie przeciwną zjednoczonym Włochom, jak  
moczonym Niemcom. Dla tego to, wnioskuje  
szej strony, Austria nie wydzieli wolności istot-  
reczywistego samorządu pojedynczym krajom  
nym, mimo pozorów i zapowiedzi zapowiadają-  
ch w tym kierunku zmianę systematu wewnątrz-

Korespondent Gazety Codzienniej z Poznania,  
mówiąc o stosunkach prowincyi naszej, przy-  
ma znaną, a jednak nie dość uznawaną wyborną  
ę o mrówce Tamerlana. Powtarzamy ją tutaj, bo  
ch rzeczy dość często powtarzać nie można.  
Jakkolwiek, pisze korespondent, „złe dla nas  
nie trzeba nam opuszczać rąk, nie trzeba  
maszać się przeciwnościami. Czytałem kiedyś bajkę  
mrówce Tamerlana. Tamerlan zrozpaczony w po-  
tku przeciwnościami zadumał się głęboko pusz-  
jąc wodze zwątpieniu, kiedy zoczył mrówkę, dźwi-  
gącą ogromny jak na mrówkę ciężar pod górę. Za-  
mym razem, kiedy już na połowę góry podeszła,  
dał ciężar, ale mrówka za każdym razem napowrót  
ładowała na siebie. To powtarzało się kilkadzie-  
razy, aż nareszcie mrówka dokazała swego. Co  
zaczęła Tamerlan otrząsł się z rozpacznej zadumy  
zawszyszy mrówkę za przykład, nie ustął w walce,  
i nie zwyciężył pół świata. Z bajki nauka.“

KW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana  
ać konsulowi jeneralnemu w Warszawie, radcy  
cyjnemu hr. Fryderykowi Albertowi Eulenburgowi,  
ność szambelańską, a radcy lekarskiemu, prof.  
Rathskiemu w Królewcu, tytuł tajnego radcy le-  
skiego.

Berlin, 22 sierpnia. Książę Rejent wyjechał  
wczorajszym wieczornym pociągiem z Poczdamu do  
Ostendy, gdzie przez kilka tygodni bawić zamierza.  
W podróży towarzyszyli mu minister stanu Auers-  
wald, tajny radca Illaire, generał Alvensleben, puł-  
kownik Boyen, major Dewall i kilku innych wojsko-  
wych. Minister Schleinitz uda się podobno za kilka  
dni za Księciem Rejentem podobnie do Ostendy.

— Niektóre dzienniki berlińskie donosiły przed  
niedawnym czasem, że gabinet wiedeński uczynił  
pierwsze kroki zmierzające do złagodzenia naprężo-  
nych stosunków, jakie istnieją pomiędzy nim a rzą-  
dem pruskim, i że hr. Rechberg przesłał ministrowi  
Schleinitzowi w tym celu własnoręczne pismo, prze-  
prasząc go za wyrządzoną mu niesłuszność. Poka-  
zuje się teraz, że wiadomość ta była przedwczesną.  
Hr. Rechberg nie uznał za rzecz właściwą odpowie-  
dzieć na ostatnią notę p. Schleinitza, w której tenże  
wyświecał i usprawiedliwiał postępowanie i politykę  
rządu swego. Stosunek dwóch rządów do siebie  
chłodny i naprężony, w niczem się dotychczas nie  
odmienił.

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 16 sierpnia. Na prośby Towarzystwa  
kredytowego ziemskiego cesarz dozwoił, aby termin  
udzielania pożyczek w listach zastawnych trzeciego  
okresu naznaczony po koniec czerwca r. b., przedłu-  
żony został do końca grudnia 1860 r.

— Piszą nam z nad brzegów Wilii:

Zdaje się, że my tu we Wielkiem Księstwie Li-  
tewskiem jesteśmy na drodze odmian, ulepszeń, na  
drodę postępu, i że jakoby silnie wiosłami robiąc,  
naprzód się posuwamy: a jednak dość spojrzeć wstecz  
na lat kilka, by się przekonać, że ani na krok je-  
den z miejsca nieruszaliśmy, i tylko, jakby na hu-  
stawce zawieszeni, na tém samym miejscu kolębamy  
się. Zmiana dwóch lub trzech urzędników, choćby  
na najlepszych, skasowanie niepotrzebnego biura,  
wysypanie piaskiem dróg, odnowienie i wybielenie  
domów po miastach, wszystko to niestanowi reform,  
do których okoliczności czasu i silnie rozwijające  
się potrzeby kraju, mimowolnie nas popychają. Cóż  
zład, że naczelnik u nas w biurze jest człowiekiem  
najpoczciwszym i niczem przekupić się niedającym,  
kiedy wszyscy podwładni, jak sępy na zdobycz, na  
łapowe czyhają. Cóż zład, kiedy wymiar sprawiedliwości  
nie spływa na biednych i prawdziwie nieszczęśliwych,  
uciskanych przemocą zgrai policyjnej; kiedy zbadanie  
i wykrycie prawdy porucza się osobom nie mającym wy-  
obrażenia o sądownictwie, o prawie i prawości; kiedy  
fałsz i obłuda bezczelnie oczami świecą; kiedy su-  
mienie sprzedaje się więcej dającemu, a za pomocą  
wybiegów bezprawnych, jedynie tylko pod formę  
prawa podciągniętych, z czarnego białe, z nocy dzień  
zrobić można, i tym sposobem sumienie zdeptane,  
niewinność zgnieciona, stają się pastwą i padają  
ofiarami przedajnych satrapów, ozdobionych krzyżami  
za nieskazitelną służbę krajowi.

Nie, nie to rozumiemy przez reformy postępowe.  
Najpierwszą jest rzeczą, aby człowiek był uważany  
za człowieka, nie jako za rzecz, sprzęt, lub automa-  
tyczne narzędzie. To jest najpierwszym krokiem, jaki  
zrobić winniśmy, aby wydobyć się z tego cho-  
stycznego odmetu, brudnych zabytków feudalizmu  
i tej zwierzęcej siły, na przemocy i podstępnie opar-  
tęj. To dzięki Bogu już się poczęło rozwijać  
i wątpliwości nieulega, że najpomysłniej ukończo-  
nym będzie; tém bardziej, że taki stan, w jakim  
blisko wieku przemocą pogrążeni byliśmy, naszemu  
plemieniu nie jest właściwy, sprzeciwia się zasa-  
dom chrześcijaństwa i wszelkiemu postępowi w roz-  
wijaniu się ogólnego stanu społeczności. Sprawa  
włoska, która w Rosyi i u nas już przeszło od  
roku leży na stole, jest właśnie na tej drodze, na  
której mają się rozwijać i dalsze reformy. Objawiła  
się ona, ile domyślać się można, dla ostrożności pod  
skromnym godłem polepszenia bytu włoskich.  
Jakkolwiek wyrażenie to zawiera w sobie wiele filan-  
tropii, uczucia ludzkości i tchnie zasadami w głębi  
serca czerpanymi, wszelako, aby dojść do zamierzo-  
nego celu, wiele trudności i zawad, wiele przesądów,  
namiętności obudzonych pokonać, od dawna wpro-

wadzone zakorzeniałe zwyczaje usunąć, a nawet  
i ofiarę na ołtarzu dobra powszechnego złożyć wy-  
padnie, aby wieńcem pomyślności ozdobić to przed-  
sięwzięcie, które ma stanowić o naszym odrodzeniu  
się. Reformy we wszystkich krajach robią się, albo  
poczynając z góry (a co jest najlepszym) przez na-  
danie wprost ustawy konstytucyjnej, któraby w roz-  
wijaniu się swoim dalszym, oparła się o stan kmiecy,  
postawiła go na stopniu znaczenia politycznego, mu-  
siała go ubezpieczyć, przyznać mu korzyści mate-  
ryalne i moralne, bez narażenia na stratę i krzyw-  
dę którejkolwiek bądź strony; albo, jak teraz u nas,  
z dołu, poczynając od stanu włoskich i postępując  
dalej do obywatelstwa, które także w skutek tych  
zmian kardynalnych, musi być przez prawo zabez-  
pieczone, tak co do swoich posiadłości, jako też i wol-  
ności osobistej, musi poddać się pod opiekę ustawy,  
coby mu zapewniała bezpieczeństwo publiczne, głośne  
sądy i wymiar sprawiedliwości. Sprawa włoskich ja-  
kośkolwiek dotąd idzie; co się zaś tyczy obywateli,  
to chyba czas pokaże, jak w tej mierze rząd i oby-  
watele myślą, zdaje się wszakże, że za wspólnym  
obu stron naradzeniem się, będziemy mogli spodzie-  
wać się czegoś dobrego. U nas dziedzice dóbr ziem-  
skich i włoskich, są to dwa stany, na których, jako  
na głównych podstawach, umocowana jest spójność  
sił, i działalność onych, a od ich dobrego bytu, bo-  
gactwo, pomyślność kraju, stan błogi nietylko spo-  
łeczeństwa zbiorowego, ale nawet i pojedynczych  
mieszkańców zawisły. Te dwa zatem stany zwracają  
na się szczególniejszą uwagę rządu, który czy to  
wnikając w istotne potrzeby kraju, czy rozleglejsze-  
mi widokami politycznymi kierowany, wstąpił na  
drogę reformy.

Jednakże przejęty bolesnym uczuciem i gorzkim  
zalem serca, niemożę zamilczeć, że nasi obywatele,  
którym nigdy nie brakowało na współczuciu dla nie-  
doli, i którzy niejednokrotnie dali dowody najszla-  
chetniejszego poświęcenia tam gdzie ich sława i do-  
bro kraju do ofiar powoływały, w obecnym zdarzeniu  
przystępując do czynności komitetowych w rzeczy  
uwłaszczenia stanu kmieckiego, niepomysłili o swoich  
najbliższych krewnych, gdzieś w tułactwie zatrute  
piołunem życie prowadzących; a jeżeli z tych nie-  
którzy powrócili na łono rodzinne aby oddychać po-  
wietrzem ojczystym, muszą jednak wyciągać rękę po  
chleb powszedni. Dla tego właśnie mówię, że oby-  
watele przystępując do tej czynności, a najwłaści-  
wiej gubernscy marszałkowie naszych prowincyi za-  
chodnich, powinni byli pisać do marszałków wszyst-  
kich gubernii rosyjskich, wzywając ich uprzejmie,  
aby i oni wspólnie z nami zanieśli prośbę do tronu  
o wyjednanie zupełnej amnestyi, z przywróceniem  
każdemu majątku, przez skarb zabranego. (Byłbyto,  
zdaniem naszym, najniewłaściwszy krok, a w dodatku  
najniewłaściwiej daremny. Przypisek redak. Dzienn.)  
Niechby i ci nieszczęśliwi, którzy pierwsi życie i ma-  
jątki dla ojczyzny w ofierze nieśli, niechby i oni do  
tej solennej czynności należeli, i okruciami rozruc-  
nej już w części fortuny, jakkolwiek byt i życia swo-  
jego ostatki zabezpieczyli. W jakim kraju, w jakim  
narodzie, za grzechy ojców dzieciom pokutować każą?  
Jakie sądy, jakie wyroki odzierać z fortuny niemo-  
włęta, nieletnich synów, i na chleb żebraczy ich  
wskazują dla tego, że ojcowie ich dopuścili się prze-  
stępstwa, i jakiego przestępstwa? przywiązania do  
kraju i ustaw rodzinnych. (Wszędzie gdzie konfiskata  
majątków istnieje. Przyp. red. Dzienn.) Rzeczą jest  
najpewniejszą, że za wdaniem się w tę sprawę mar-  
szalków wszystkich gubernii rosyjskich z naszymi,  
głos podniesiony w tak świętej sprawie, trafiłby do  
serca monarchy, które ma być przystępne dla tych,  
co się do niego z ufnością udają. Jeszcze pora nie  
minęła, jeszcze czas po temu, aby marszałkowie gu-  
bernii najświętszego dla siebie obowiązku dopełnili.

O urzędnikach naszych, którzy w ogólnej admi-  
nistracyi odrębną stanowią kastę i są nieodbitnie po-  
trzebni, przez ich bowiem ręce przechodzą sprawy  
urządzeń krajowych, o nich mówię pisać z zimną  
krwią niepodobna. Powinni by to być ludzie światli,  
prawi, z nauką każdemu wydziałowi odpowiednią,  
czystego sumienia, szlachetnych uczuć i jedynie do-  
bru powszechnemu oddani. Na nieszczęście, u nas

pod tym względem, wszystko na opak się dzieje. Co do nauki, tej nie ma gdzie pobierać. Szkoły jakie do dziś dnia mamy, bynajmniej nieuczą humaniorów, czego zaś istotnie uczą, to prawdziwie odgadnąć trudno; bo żaden wychodzący ze szkół uczeń nie zna naukowo różnicy między piaskiem a gliną, między śniegiem a wodą, między psem a kotem, a w dodatku i to jeszcze, że pisać ortograficznie nie umie. Co do oświaty? wszak rozum nie da się oświecić gazem, a u nas i o tym jeszcze niepomyślano: cóż dopiero marzyć o tym pokarmie umysłu i duszy, który wznosi człowieka nad wszystkie istoty i robi go panem kuli ziemskiej. Ale pod tym względem nie tracimy nadziei, i mamy silne przekonanie, że ona zawita do nas koleją żelazną. Co do przekupstwa, to szczerze wyznać trzeba, że wkradłszy się raz do biurokracji, stało się ono powszechną, codzienną chorobą, na którą nie ma lekarstwa w dzisiejszym stanie rzeczy. A jeżeli moglibyśmy kiedyś spodziewać się poprawy w tym względzie, to chyba dopiero po urządzeniu dobrych szkół, uniwersytetów, w którychby młodzież kształcała umysł, razem kształciła i serce. Tę tylko drogę uważam za skuteczną ku naprawie biurokracji, wszystkie zaś inne środki, najsurowsze kary, choćby nawet użyto krzesła Kambyzesa, okazały się daremnymi; bo jedni protegowani przez drugich, niżsi przez wyższych, z którymi łupami zwykli się dzielić, umkną zawsze przed wymiarem kary. Słowem, w przypuszczeniu, że Litwa z Rosją spojona pozostanie, trzeba na to czasu i chyba drugie lub trzecie pokolenie warunkom żądanym odpowie, jeżeli powyżej wskazane reformy zaprowadzone będą.

Teraz zwracam uwagę na język rosyjski nam narzucony od czasów zaboru kraju po wszystkich biurach administracyjnych. W najodleglejszej starożytności Litwa i Zmudź miały swój własny język z małą odmianą. Książęta i wielcy panowie tymże językiem mówili. Po wprowadzeniu zaś wiary chrześcijańskiej przez Jagiełłę i Jadwigę, cywilizacja polska tam się zaprowadziła, i już możnawładcy zaczęli używać języka polskiego, choć są ślady wiskającego się języka Rusinów, mianowicie na dworach tych książąt, którzy mieli swoje dzielnice ku północy posunięte, albo przez związki małżeńskie z Rusinkami się kojarzyli. Sam Jagiełło mówił także i po rusku, bo go matka Rusinka w dzieciństwie wyuczyła. Język wszelako polski brał pierwszeństwo przed innymi dyalektami, dla samej cywilizacji, jaka w skutek porównania praw obojga narodów, szybko się rozwijała. Takim tedy sposobem, język polski stał się w Litwie powszechnym, narodowym. W ogólności zaś włościanie mówili po litewsku, a panowie po polsku, wyłączając niewielką ilość napływowej Rusi, która ściągana u siebie przez możnawładczy bojarów, do nas przesiedliła się, szukając gościnną opiekę pod rządem błogim i łagodnym. Przez trzy wieki świetniała w Wilnie akademia i uniwersytet; nauki zaś w nich w łacińskim i polskim języku się wykładały. Wszystkie sprawy rządu i sądownictwa, odbywały się w języku polskim; słowem język polski był narodowym. Dziś wprowadzenie języka rosyjskiego do wszystkich gałęzi administracyjnych, do zarządu szkół, a nawet i do spraw duchownych, jest bezrozumem wymyślonym przez ludzi nieobeznanych ani z historią, ani z miejscowością, ani też z duchem obywatelstwa, które prawem niezłomnym natury, święcie pielęgnuje swój rodzinny język. Wiara bowiem ojców naszych i język są dwie opoki, o które wszelka złość ludzka rozprysnąć się musi, dwie tarcze, pod zasłoną których żadna przemoc, by najdzielniejsza, nas dotknąć nie może. Co raz bowiem przeznaczeniem boskim z łona natury wypłynęło, zagać nie może. Wstrzymany potok rzeki jakimkolwiek przeszkodami, sprawa zalewy i zniszczenia; łożyska jednak swojego nie zmienia, i przez wieki wieków, drogą mu przeznaczoną płynąć będzie. Dla tego właśnie powtarzam, że narzucanie języka rosyjskiego w naszych prowincjach jest istnym bezrozumem, który z postępem oświaty i cywilizacji, ustąpić musi, jako szkodliwy dla stron obu. Kiedy literatura polska od czasów jej przyciśnienia, czyli wyraźnie mówiąc przesładowania, tak wysoko się wzniosła zdaniem ludzi światłych i ocytanych, iż z najpierwszemi w Europie w zapasy stanąć może, literatura rosyjska pod względem ruchu czytających i środków czysto materialnych daleko wprawdzie naszą przeciśniętą, ale co do rozwoju myśli, potęgi ducha, i sumiennej dążności nietylko dawniej, ale i dziś bez porównania wyżej stojemy. Już Polska przy końcu XVII i w początkach XVIII wieku słynęła na Zachodzie z ludzi i dzieł uczonych, kiedy w Rosji, w tymże samym czasie, zaledwo same tylko cerkiewne księgi tłoczono. Niezaprzeczamy, owszem przyznajemy wielkie talenty, sławę nawet europejską języcznym pisarzom rosyjskim; ale oddając Rosyanom co rosyjskiego, zastrzegamy dla siebie co naszego. W jakimkolwiek rodzaju nasi pisarze pracują, zawsze bawią i uczą, bacząc na moralność, pracę i te

wszystkie cnoty, które kojarzą w jeden węzeł naszą społeczność polską. Ilez to mamy pism czasowych, w których odbija się duch żywotny naszego bytu, i za pośrednictwem których jedni z drugimi się łączymy myślą, podajemy sobie zobopólnie dłoń braterską, dając ku celowi z odwiecznego przeznaczenia nam wskazanemu, po ciernistej wprawdzie drodze, ale miłej, bo ojczystej, czasem z czołem zasępionem, ze łzą w oku nad niedolą naszą, ale rzeźwo i ochoczo tam, gdzie sprawa ojczyzny jest myślą główną: bo miłość ojczyzny jest świętą, dla której nietylko chudoby nasze, majątki nieśliśmy w ofierze, ale nawet więzy, kajdany i śmierć, ze świętą cierpliwością znosiliśmy. Pierwsze objawy żywszej rodzinnej myśli zakwitły w Poznańskim, bo jeszcze w Krakowie dość głucho było, kiedy Tygodnik Poznański, następnie Orędownik, Przyjacieli ludu w Lesznie tak mile do serc naszych przemówiły. Słynęły te pisma orzeźwiająca wonią ojczystego kwiecia, dla serc stęsknionych, balsamem sprawiającym ulgę dla ran bolejących. Dziś nawet wychodzące pisma, Przegląd poznański, Dziennik poznański, Nadwiślanin w Chełmnie, są dla nas drogiemi skarbnicami. W Krakowie Czas z dodatkiem wielkiego znaczenia, we Lwowie Tygodnik literacki, w Petersburgu Słowo świetnie zajaśniały, ale przez ludzi wstecznych pojęć, nieprzyjaciół postępu i wszystkiego co jest prawem, szlachetnym, zostały wzbrowione. W Warszawie Gazeta Warszawska, Gazeta codzienna, Kronika wiadomości, Biblioteka Warszawska. W Wilnie niegdyś Wizerunki naukowe, Tygodnik literacki Podbelskiego, a niedawno temu Teki Wileńska, dziś już zakazana. Teraz kiedy zwrócimy uwagę na oddział z literatury powieściopisarskiej, iluz to mamy prawdziwie namaszczonych pisarzy, co po mistrzowsku władając piórem, zajmują się odwzorowaniem pomysłów i uczuć, które nas skłaniają do zamilowania wszystkiego co jest ojczystem, cnotę i prawość najświetniej malują, i tym sposobem wzory do naśladowania nam podają. Bo jakże inaczej nauczać i uczyć się tam, gdzie jeszcze nie ma podostatkiem szkół, gdzie te nie są zastosowane do potrzeb kraju, i gdzie nie ma uniwersytetów polskich, zkadby światło czerpać należało. Wracając do języka rosyjskiego, utrzymujemy, że on wkrótce, dla tych już powodów, koniecznie się z pomiędzy nas usunie. Wszakże sami Rosyjanie, którzy tu w Litwie lub Królestwie Polskiem stale zamieszkałi, najlepiej się wyuczyli polskiego języka, i w towarzystwach pięknie onym mówią, wyjąwszy mniej określone indywidua. Kupcy rosyjscy w Warszawie i Wilnie, nad podziw dobrze po polsku mówią. Język przeto rosyjski, oczekiwania trzeba, że lada chwila przez władze miejscowe u nas usuniętym, a narodowy polski przywróconym będzie. Ale dla czego w Wilnie nie może wychodzić żadne pismo czasowe polskie, ani polityczne, ani naukowe? Nato chyba jeden Salomon po naradzeniu się z naszym ministrem oświecenia, będzie mógł odpowiedzieć.\*) Kuryer Wileński i Kalendarz gospodarski, są dwa dziwołagi z których rozsądni Rosyjanie śmiać się muszą. A naprzód, niepojmujemy gazety dwa razy tylko w tygodniu wychodzącej, kiedy wszędzie w Europie zwykle co dzień się drukuje. Powtóre, jakąż potrzebą drukować obok tekstu polskiego, rosyjski, kiedy Rosyjanin mając podostatkiem gazet petersburskich i moskiewskich, daleko wcześniej i nowsze z nich może czerpać wiadomości? Zagadką także jest, dla czego kalendarz drukuje się po rusku? Alboż to Litwinów prawosławni? A jednak od zaboru kraju, za czasów Katarzyny ten kalendarz nam narzucony, a uprzednio, myśmy z Zachodem trzymali. Jest to niedorzeczność godna śmiechu w oczach światłego Rosyanina.

Gdybyśmy mieli wolną tłocznią, i podostatkiem pism treści rozmaitej, w którychby każdą zdrożność, każde nadużycie, każde wykroczenie przeciw prawom, sumieniu i poczciwości, piórem chłostać można było, czyby u nas tego rodzaju niewłaściwości były cierpiane? czyby u nas biurokracja śmiała dopuszczać się takich bezprawów, jakimi istotnie ciemięży godnych obywateli, z poniżeniem siebie samęj aż do pogardy? Czyby tym sposobem nie poprawił się byt nasz moralny, jak przed laty, kiedy w Wilnie wychodziły Wiadomości brukowe? Żadne prawa, żadne przepisy nie są w stanie poskromić nadużycia skazonych chciwością grabieży naszych urzędników, jak pióro pisarza, którego baczone oko zagłada i pod strzechę słomianą i do izby rzemieślnika, do kryjówek biurokratycznych, a nawet i do salonów, gdzie niestety zbyt często na próżnowaniu i rokoszach

\*) Powiadano mi, że gdy jeden z uczonych był u ministra oświecenia, który dni kilka bawił w Wilnie, i prosił o pozwolenie na wydawanie pisma czasowego w języku polskim w Wilnie, minister miał mu odpowiedzieć: „Dobrze, ale proszę mnie nauczyć, jakim sposobem można przedrzeć się do tego prawa które zakazuje. Jeżeli pan wynajdziesz tak zgręzny kruczek, to rzecz ta da się załatwić.“

miękkiego życia, czas i bogactwa się marnują, żadnej dla kraju przysługi. Ludzie z czystym mieniem i szczerzy przyjaciele lepszego porządku najgoręcej tego pragnąć powinni, bo wolna tła naprowadziłyby nas na przyzwoity tór którymi naprawy złego postępować wypadało. Coby pobudka była do życia bacznego, ostrożnego; to błędnych na drogę przyzwoitą naprowadzić nie było! Iluz jawnych grabieżców do poczciwości nacić, ile takim sposobem nadużyć, nikczemności i stępstw usunąć? Sądzę, że nie należałoby przy wszystkiemu ubliżać naszym współplemiennym Rosyanom; owszem, pomimo pamięci na krzywdy nam rządzone, starajmy się obudzić w nich współczucie na nasze losy, nasz ojczyzny, i otworzyć im sumienia, aby powrócili nam to, co, korzystając z rządu krajowego, nam zabrali. A wtedy miłość braterska będzie mogła wstąpić w miejsce dzielności rozbratu. (Nie możemy się wstrzymać od iluz nam ściślejszej każde słowo waząc szali, przysięgam niejedno dodać zastrzeżenie do sielankowego patrywań szanownego korespondenta. Przyp. Dzień. Pozn.)

## FRANCYA.

Paryż, 19 sierpnia. Amnestya zajmuje jeszcze dzienniki francuskie, które naturalnie chcą musza, i dzienniki angielskie, które jak powiłaśmy, bardzo przychylnie o niej przemawiają. Ly-News poświęca jej znowu dzisiaj długi artykuł i dowodzi, że postępek cesarza jest tylko aktem wielkości, który jednak nie będzie zupełnym póki rząd francuski nie zniesie owych drakonów praw publicznego bezpieczeństwa za sterstwa Espinasse wydanych. Twierdzi daleko wielu wychodźców nie będzie mogło, jeśli to nie stąpi, korzystać z owej łaski. Presse rozprawia również dzisiaj o amnestyi, stara się wykazać, nieważ łaska ta jest bezwarunkową, przeto wszelkie skutki praw bezpieczeństwa publicznego, czające się przeszłości, co się też samo przez się rozumie. Tymczasem w istocie między wychodźcami jest pewna liczba takich, którzy do Francyi, terażniejszych okoliczności, wrócić nie chcą. czytamy w jednym z dzienników angielskich list dwika Blanca który odrzuca amnestya, oświadczając że tam jest ojczyzna, gdzie jest wolność (ubi tās, ibi patria) i słyhać z Belgii, że jęz. garnier również wrócić do kraju nie myśli. Wśród tych, którzy z amnestyi korzystać mogą wynosi z 11,003 skazanych na wygnanie w czerwcu 1830 zostało po dziś dzień 158, z których 52 żądało ich w Algierii pozostawiono; z 26,884 wygnanych w skutek wypadków grudniowych zostało się 1708 w Algierii, Cayenne i Corte; nakoniec zdalonych 428 w skutek ogłoszenia prawa publicznego bezpieczeństwa, zostało się jeszcze w osadach wszyscy ci ludzie bez wyjątku wrócić mogą do Francyi. Twierdzą tu, że cesarza do owej amnestyi sprowadziła najwięcej ogólna amnestya dla Włochów, rój w warunkach ugody w Villafranca żądał nowej organizacji wojskowej podzieloną będzie cya, prócz Algierii, na 6 wielkich komend. Magnan zostanie w Paryżu, Baraguay d'Hilliers w Canrobert w Nancy, Castellane w Lyonie, Niel w Luzie, a Mac-Mahon w Lille. Marszał. Niel obdawniejszą komendę marszałka Bosqueta kto stan zdrowia już dłużej czynnej służby nie zwała, dla tego Mac-Mahon przejdzie do Lille wództwo armii północnej, przeznaczoną począł Nielowi. Naczelné dowództwo w Algierii obejmie Martimprey w miejsce podeszłego już Gues-Wil. Słyhać że marszał. Canrobert wystąpi z drugą stem do marsz. Niela; list ten jednak ogłoszony był tylko poufnie przyjacielom i wyższym wojskowym komunikowany. — Mimo zakończenia wojny skiej jest podobno zamiarem rządu ścięćć ją gdzie można najbardziej działania wojenne w Korchinie; dano przeto odpowiednie instrukcje komirałowi Page, który wice-admirała Rigault zabrał aby wojnę prędko ukończył i zakładów w tych nych w zbyt wielkich rozmiarach nie przedsięwzię. Szczególne dziś przybyły wiadomości do Paryża na chwilę zastraszyły trwożliwe umysły. Z Wilna donosił telegraf, że wszystkie papiery na giełdę mecznej spadły, bo pan Desambrois (poseł saski) wyjechał z Zuerichu; z Bernu zaś pisali doniki, że pełnomocnicy austriaccy nie chcą obrat z Sardyńczykami i że ci ostatni jak najuroczy protestują przeciw udziałowi Lombardyi w długostryackim. Tymczasem wiadomości te niczem się potwierdziły, owszem depesze barona Bourgo świadczą o regularnym biegu narad; w środek Collaredo, w piątek znow w postem sardyńskim; wnie dotychczas chodziło o oznaczenie granic Lombardyi i o długi austriackie i obrady wzięły, ja

aryżu twierdzą, obrot dość pomyślny. — Cesarz ks. Poniatowski, dawniejszego posła toskiego, a teraźniejszego senatora francuskiego, Włoch, aby poparł działanie pana de Reiset, z którego rząd francuski niezbyt zadowolony. Pan Reiset, slychac, niedosyć energicznie występował w imię wygnanych księząt i nadto się dał powodoporem i patryotycznym entuzjazmem Włochów; ks. Poniatowski ma wystąpić stanowczo i Włochom wystawić restauracyę jako konieczność nieuniknioną. Zamiany cesarza w Toskanii popierać będzie królowa Bourbaki, która przybyła już do Parmy i ma się udać do Florencyi. Tymczasem zgromadzenie narodowe w Modenie jednogłośnie poparło margr. Fontanelli domagający się detronizacyi cesarza i wykluczenia raz na zawsze rządu rodziny lotaryngsko-habsburskiej. — Z Sardynii dochodzą wiadomości o niezadowoleniu mieszczan z powodu że dyktatura którą król objął na wojny i zawieszenie konstytucyi trwają jeszcze, przyczyna ustała i że osobliwie dziennikarstwo dotkliwie skutki owęj dyktatury uczuwa. — W Austrii minister w Rzymie ma być były minister w Wiedniu. — Cesarz przybył z całym dworem wczoraj do Paryża, gdzie go z wielkim zapalem przyjmowano; przed ministrem Foulda w jego posiadłości, gdzie największym przepychem ugoszczono. — Koncżą restauracyę w Luksemburku, gdzie w sypialni Mediceis, w której znajdują się sławne obrazy malarstwa Rubensa, Tidiana, Filipa de Champaigne i in.

Paryż, 20 sierpnia. Nareszcie dowiadujemy się o pewnym o kierunku jaki biorą obrady zue-riczkie. Depesza z Bernu donosi nam o krótkiej rozmowie, którą miał pełnomocnik austriacki hrabia Collaredo u siebie na uczcie, w przytomności wszystkich członków konferencyi, jako też władz rządowych zue-riczkiego. Celem owęj uczty było uczczenie 29tęj rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa. Hrabia Collaredo wynurzając zadowolenie swoje z tego, że widzi zebranych u stołu wszystkich pełnomocników, upatrywał w tém rękojmniu szczęśliwego rozwoju układów. Dzisiaj objawiają niektóre trudności do przekonania, iż mogłyby w istocie układy zue-riczkie dojść do szczęśliwego końca, z tąd właśnie przyczyną że wszelkie rzeczywiste trudności ponoszone zostaną. Coraz bardziej i wyraźniej bowiem następują rozmaite niepodobieństwa wynikające z warunków ugody w Villafranca i najzupełniej przeciwny sposób zapatrywania się na nie gabinetu wiedeńskiego i gabinetu paryskiego, tak dalece, że bez ape-łu do jakiegóż pośredniczącej wyższej instancyi, tj. kongresu wszystkich mocarstw, prawdopodobnie nie obejdzie. To też myśl kongresu zaczyna dziennikarstwem zachodnio-europejskiem coraz więcej zyskiwać zwolenników; że jęj Rosya sobie życzy każdemu wiadomo, to jawnie w artykułach swoich powiadał Inwalida Ruski, który nawet kongresowi niezmiernie rozległe zakreśla pole, to jest przedmiotem wszystkich niemal stosunków europejskich. Wobec zresztą nie miecza się Rosya wcale do sprawy włoskiej i pod tym względem zajmuje naprzeciw rządowi francuskiemu stanowisko wyczekującego niedozwolania; nieprawdą jest zatem co twierdzi Gazeta sardynska jakoby Rosya świeżo wystosowała do gabinetu paryskiego energiczną notę w interesie restauracyi księząt włoskich. Co do owęj restauracyi dzisiejsza Patrie nader ciekawy artykuł, w którym powiada to, cośmy sami niedawno temu wspomnieli, że cesarz Napoleon nie może nawet popaść w odepierzenie, jakoby chciał Toskanii narzucić dyktando wbrew woli ludu, ponieważ jego własna własność i potęga spoczywa na woli ludu. „Nie jesteśmy mówią ten dziennik, w roku 1814 i 1815. Woli ludu żadna koalicja zgniebić niemoże. Tożnia ma zatem wszelką wolność niepowoływania księząt, którzy chorągiew jęj opuścili. Nikt jęj gwałtu stawiać nie będzie, aby ich napowrót do Florencyi doprowadzić. Ale jeśli Toskania wytrwa w swoim rozdziale z domem lotaryngskim, natenczas preliminarz w Villafranca będą zmienione przez siłę konieczności, przed którą mocarstwa kontraktujące ustąpić muszą. Constitutionnel mniej więcej w podobnym przemawia słowach, a wtórują mu już oddawna dzienniki angielskie, osobliwie z rządem w bliźszych stosunkach, jak np. Daily-News, który dzisiejszy podając historię domu lotaryngsko-toskańskiego okazując jak zawsze był przeciwnym postępowi cesarza, z największym zapalem przemawia za przywróceniem Toskanii do Piemontu i twierdzi, że cesarz Napoleon nie tylko we Włoszech, ale i gabinetowi angielskiemu uroczyście zaręczył, że zbrojnie interweniency we Włoszech nie będzie. To też dzisiaj, wbrew wczorajszemu domysłom, sądzą powszechnie w Paryżu, że zadaniem ks. Poniatowskiego nie jest wystraszyc, ale raczej przekonywac i namawiac i że Toskania żadnych gwałtów obawiac się nie potrzebuje.

Z Włoch prócz tego dowiadujemy się o petycyi, którą przesłali do króla sardyńskiego mieszkańcy Mantuy, prosząc aby przeszli pod jego panowanie, ponieważ miasto ich zawsze do Lombardyi należało, i o cyrkularzach licznemi opatrzonych podpisami i wystosowanych do gabinetu paryskiego przez najznakomitsze osoby królestwa neapolitańskiego, domagające się konstytucyi. Rząd neapolitański przeciw owym cyrkularzom zaprotestował. — Wychodzący francuscy już wracać zaczynają; Felix Pyat przybył do Paryża i niezwłocznie udał się do Vierzon do swęj matki, Base napisał do ministra spraw zewnętrznych zapytując się jakieby formalności wypelnic musiał chcąc wrócić do kraju, a pani Proud'hon przyjechała aby się dowiedziec czy amnestya dotyczy się także jęj męża, skazanego właściwie za znieważenie obyczajów. Większa część jerskiej wychodźców wraca także do Francyi. — Dzisiaj władze municypalne miasta Wer-salu dają w sławnej oranżeryi tego miasta bankiet na 600 ludzi dla gwardyi cesarskiej wracającej z wojny na załogę. — Pan Walewski pojechał do zamku swego Etioles na letnie mieszkanie, a marsz. Can-roboter udał się do wód do Vichy.

## WŁOCHY.

Wiadomości jakie dziś o postępie narad w Zue-ricz znajdujemy w dziennikach belgijskich, francuskich i austriackich, ograniczają się do bliźszego wyłuszczenia punktów spornych między p. Desambrois a hr. Collaredo, których, według wiedeńskiej Presse, głównie jest cztery, a mianowicie: 1) oznaczenie przysiężnej linii granicznej pomiędzy Sardynią a Austrią, 2) restauracya w księstwach dawnych monarchów, 3) przejęcie na Lombardya pewnej sumy austriackiego dęgu państwa, i nareszcie 4) warunki, pod któremi Austriya przez Wenecyę zamierza należeć do konfederacyi włoskiej. Co do linii granicznej i kwestyi konfederacyi, można się spodziewac dość łatwego pojednania, tak się przynajmniej dziennikom wiedeńskim zdaje; ale Sardynia nie przy- stanie na przyjęcie dęgu pół miliarda, tak jak bez ogródki i otwarcie odmawia w sprawie restauracyi swego współdziałania, a nawet moralnego tylko wpływu.

— Gazecie Kolońskięj piszą z Wiednia pod d. 19 sierpnia: „Cesarz przyjmował wczoraj w osobnej misyi księcia Esterhazego, a następnie miał długą rozmowę z hrabią Rechbergiem. Słychac, iż książe Esterhazy popiera zdanie domagających się zwolnienia kongresu dla ostatecznego załatwienia sprawy włoskiej, tém bardziej, gdy się przekonał, iż takim jest także życzenie cesarza Francuzów, który je prędzej czy później proponuje.

— W łonie toskańskiego Zgromadzenia narodowego jeden tylko jest głos co do restauracyi, ale za to dwa stronnictwa. Zdaniem jednego z nich, gdyby nie było podobną rzeczą przeprowadzić połączenia z Sardynią, to należy wielkim mocarstwom przedłożyć inne życzenia; drugie zaś głosuje tylko za zjednoczeniem z Piemontem, a gdyby życzenie to nie mogło się ziszcic, pozostawia resztę mocarstwom do rozstrzygnięcia; ztąd nazwy stronnictwa hypotetycznego i stronnictwa czystych unionistów. Kandydatem pierwszego z nich do prezydentury w sejmie był abbe Lambruschini, drugiego Titto Coppi; powierzono ją, jak wiadomo, ostatniemu.

— Z Florencyi piszą do dziennika Patrie pod datą 17 sierpnia: Zgromadzenie narodowe, gdy dla większej swobody głosujących 27 członków stronnictwa liberalnego zażądało głosowania tajnego, przekonało się o swęj bezwzględnej jednomyślności, i teraz okazało się jak na dłoni, że dynastya lotaryngska nie pozostawiła w Toskanii ani jednego przyjaciela, ani trochę żalu po sobie. Indipendente głosi, iż rząd piemontski zlanie się Lombardyi z innymi częściami państwa przeprowadzi w następujący sposób: 1) Izby na teraz wydawać tylko będą najgwałtowniejsze i niezbędne rozporządzenia. 2) Izba subalpińska głosować będzie nad układem, jeżeli takowy przyjdzie do skutku. 3) Po głosowaniu izbę się rozpuści. 4) Nowe prawo o wyborach postanowi wybranie jednego deputowanego na każde 30 do 35 tysięcy mieszkańców. 5) Nowa całe państwo reprezentująca izba nada rządowi potrzebne pełnomocnictwo do wydania ustaw o zjednoczeniu.

Rzym, 16 sierpnia. W towarzystwach dyplomatycznych mówią wiele o korespondencyi zawiązanęj pomiędzy Ojcem św. a Napoleonem III w skutek powołania księcia Grammont do Paryża. Chodzi tu o bezwzględne lub tylko warunkowe sklonienie się papieża do planów jakie w Paryżu mają co do państwa Kościelnego. Ojciec św. zapewnił, iż wola jego nie była nigdy hamulcem ulepszeń administracyjnych; wszakże on wraz po swém wstąpieniu na stolicę wyprzedził wszystkich monarchów włoskich reformami. Wszelako zachowuje to swemu wyłącznie rozsą- dzeniu, jakimi być mają nowe zmiany, jeżeli i kiedy

się na co przydać mają (quali, perchi e guardo). Książe Grammont w końcu tego tygodnia powróci do Rzymu i podobno rozpoczęcie kroków nieprzyja- cielskich naprzeciw związkowi miast Romanii ma być do tego czasu odwołane. Zresztą wojska papieskie ani się mogą mierzyć z siłą zbrojna prowincyi zrokozszowanych, która jest liczebnie dwa razy większą.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 23 sierpnia. Nadwiślanin podaje w nrze 64 obszerne wspomnienie poświęcone pamięci niedawno zmarłego proboszcza szamotulskiego, Jks. Wincentego Taszarskiego. Jak się z tego wspomnienia okazuje, szamotny proboszcz liczył zaledwie lat 50 kiedy go śmierć zaskoczyła. Autor nekrologu nie kładzie sobie zadania chwalić jednostronnie nieboszczyka, ale podnosi raczej, że zmarły był przedewszystkiem Polakiem z wszelkimi błędami i cnotami polskimi i że stan kapłański nie odebrał mu charakteru obywatela. Przypomniawszy, że ks. Taszarski był w r. 1848 jednym z deputowanych poznańskich do tak nazwanego zgromadzenia narodowego w Berlinie, wylicza nekrolog wielostronne trudy i zabiegi zmarłego w sprawach publicznych i przytacza kilka przykładów jego stałości charakteru i odwagi cywilnej.

— Od dni kilku oglądac można w Bazarze preparat anatomiczny bardzo starannie z wosku nasladowany. Dla lubow- ników ciekawych wewnętrznego składu ciała ludzkiego zdarna się tu sposobność poznania organizmu jego z uniknie- niem przykrego wrażenia, jakie rzeczywisty preparat ana- tomiczny zwykły sprawiać. Pojedyncze części kolejaj odejmo- wane, dają obraz nie tylko szczegółów, ale i połączenia ich w jedną harmonijną całość.

Gniezno, 21 sierpnia. Ileż to w każdym roku ofiar naliczyć można, co przez nieostrożność przy pławieniu koni śmierć ponoszą? Miasto pławienia na lince, siada pospolicie człowiek na jednego konia, trzymając drugą ręką ociągającą się resztę za udy, puszcza się pływac, i tak albo zrzucony, albo też zciągnięty topi częstokroć konie, najczęściej przecież spad- szy, skoro pływac nie umie, sam nieborak tonie. Smutny taki przypadek zdarzył się dziś z rana w naszym Jelonku tuż pod poznańską żwirówką. Pocztylion pływac wyżej opisanym sposobem konie, kiedy koń pod nim spinać się począł, chciał na głębi skoczyć na drugiego; chybia nieszcześliwy konia i tonie. Z przytomnych o kilkanaście kroków stojących nikt mu po- mocy nie poniosł, bo zapewne nikt pływac nie umiał; po 1/2 godziny wydobyto go z wody, lecz wszelkie środki i starania przywiedzenia go do życia pokazały się daremne. Są podobno przepisy, w jaki sposób konie pławic należy, które nakazują wyraźnie, aby konie tylko na lince z brzegu wiedziono, skoro woda jest głęboka, ale te przepisy, jeżeli wszędzie były ogło- szone, widać poszły już w zapomnienie.

Z Jutrosina, 20 sierpnia. Przed półtora rokiem kiedy tu- tejsi katolicy w Wielki piątek wyszli do roboty, magistrat wziął w karę pieniężną sześciu obywateli za zwałenie świę- ta; tymczasem ze zdumieniem widzimy, że protestanci w ka- tolickie święta od żadnych robót u nas nie bywają wstrzymy- wani: co więcej, w dniu uroczystym wniebowzięcia N. Panny, 15 b. m., publiczne roboty rządowe, bo około budowy szkoły i szosy, szły bez przerwy. W mieście naszym połowa miesz- kańców jest katolików, słusznego wymaga więc, jeżeli kato- licy protestanckie święta szanować mają, ażeby i protestanci na- wczasem katolickie święta święcili. Szosa zaś tu pod miastem budowana na sąsiednie włości wie, jak Sielec, Rogozew, Pa- włów, tylko katolickie; tu przeto budowniczy szosy zupełnie z robotą wstrzymać się był powinien, by nie razić religijnego uczucia wieśniaków. Do niedawnego czasu święta katolickie u nas jako w prowincyi przeważnie katolickiej od wszyst- kich były przestrzegane; teraz jak widzimy wcale inaczej się dzieje. Posłowie nasi na sejmie potracili cokolwiek o tę kwe- styę, lecz znać za mało mieli danych faktów, bo tak pobież- nie rzecz załatwić pozwolili. Najwłaściwsze tej sprawy roz- strzygnięcie pewnie byłoby takie: że każde wyznanie niech tylko swoje święta święci, a rząd z publicznymi robotami i z czynnościami biurowymi aby się stosował do większości wyznania w prowincyi. — Budująca się u nas nowa szkoła muirowana na trzy klasy, stanie się prawdziwą miastą ozdobą. Należy się tu przedewszystkiem wdzięczność zacnemu obywa- telowi J. Strońskiemu, za którego przeczornem od wielu lat staraniem i fundusz pomaza na budowę zebrano, i jego jest dziełem, że w tak odpowiednim miejscu, i tak gustownie, wy- godnie i z tak dobrych materyałów się buduje. Chciano ją bowiem stawiac trochę inaczej, i to w tyle miasta, około sto- dół, gdzie więc łoskot cep młocących byłby nieustannie nauce przeskadzał. Niedawno pogorzałemu miastu jest trochę ciężko z prowadzeniem tąd budowli, dla czego po dwakroć udawano się o pomoc do królewskiej rejencyi, lecz odbierano zawsze tej niepociesznej odpowiedzi, że nie ma funduszu. Szczęśliwszą była w tąd mierze postawiona przed trzema laty u nas szkoła ewangelicka, bo wtenczas był fundusz, i dostała 500 talarów pomocy z kasy rejencyjnej. — Szosa od kilku lat przed miastem urwana teraz nareszcie doczekała się ukończenia. Szkoła, że stara, wysoko usypana droga nie została na żwirówkę prze- robioną; bo przez bicie nowego wprostód łak traktu, nie wię- cęj nad trzydzieści kroków drogę skrócono, a powiatowi przy- było kilka set talarów więcej kosztów z powodu odkupu łak. W święto Wniebowzięcia mieliśmy potężny deszcz z grzmotem, nazajutrz w noc drugi deszcz, czem się rolnicy wiele pocie- szyli. Dnia 16 b. m. mieliśmy jarmark; naprowadzono mnó- stwo bydła, ceny jednak dosyć się trzymały; za małą wiejską krowę płacono po 25 tal., za prosięta sześciotygodniowe po 3 złp., tyleż za gęś. Za konie wojskowe w Rawiczu dość zna- czna summa się uzbierała; płacono w przecięciu po 85 tal. Jeżeli tedy stany powiatowe urządy, aby te pieniądze napo- wrót mieszkańcom zwrócone zostały, mało ich konie mobili- zacyjne kosztować będą. A byłbym za zwrotem, bo lepiej, że pieniądze między ludzi się rozejdą, i że każdy będzie swym groszem na nowy grosz robił, aniżeli tworzyć jakiś fundusz żelazny, a przez to przysparzac kasyerom rachunków i kło- potów z lokowaniem pieniędzy. Uradowana landwera nasza już po większej części od wojskowego zaciągu powróciła. Mię- dzy innymi wracało tedy kilku młodych ludzi z pułku ze Szlaska, którzy upojeni, nie wiem czy radością powrotu do rodziny, czy jakim ambrozyskim nektarem, hałaśliwie ekstra- pocztą przyjechawszy, pieniądze tłumnie nalecałym dzieciom po rynsztokach rozrzucali, sami skoczki na ulicy wyprawiając. Widowisko takie tylko boleć nas musiało. Nie byłoby pięk- niej, rozrzucane u nas złotówki rozdać u siebie sierotom na których pewnie nie zbywa, gdzie przy tym samym wydatku

nasby nie zgorszone, swoichby zbudowano, i przydano świe-

Z pod Witkowa. W święto Wniebowzięcia Najsw. Panny

Do biura policyjnego w Pile przybył niedawno jakiś

Znowu nowy dowód nieostrożności w pożywaniu mięsa

rowała; ojciec, matka i córka przypłacili swą nieostrożność

W przyszłym tygodniu stoczyły dwa wieloryby w blis-

W nocy z 2 sierpnia wydarzył się okropny przypadek

Osobliwe zdarzenie podaje dziennik angielski „Star“

żyć dłoń na trupięj głowie, dostała gwałtownego drżenia

Telegramy ostatnie.

Berlin, 23 sierpnia. Dzisiejszy buletyn o sta-

Stan zdrowia JKMości był wczoraj zadowal-

Bern, 22 sierpnia. Podług wiadomości tu-

słowie francuscy i sardyńscy. (P. Z.)

Dominium Dusina pod Gostyniem

Dnia 1 września sprzedawac się będą

Zarząd leśny dóbr Biedzrowa.

Klacz kara, 3 1/2 lat ma-

Na gruncie moim, ulica Ber-

Przybyli do Poznania 23 sierpnia.

BAZAR: Wł. dóbr Błociszewski z Przecławia,

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. dóbr

HOTEL DU NORD: Wł. dóbr Schwarz z

POD CZARNYM ORŁEM: Kup. Glaesmer

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wł. dóbr

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Wł. dóbr

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Właśc. dóbr

HOTEL PARYSKI: Właśc. dóbr Czajkowski

HOTEL BERLINSKI: Właśc. dóbr Bueske

BUDWIGA HOTEL: Kupcy Peretz ze Som-

HOTEL EICHBORNA: Kupiec Lachmann z

POD TRZEMA LILIAMI: Wł. dóbr Spitzer

POD JAGNIECIEM: Sklarz Marcus z Ostro-

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zyto: obrot nader mały po cenach gor-

Pszenica: mimo tańszych cen nie pokupna,

Wrocław, 22 sierpnia.

Table with columns: Na targu, piękna, sred, posled, sgr. Rows include Pszenica biała, złota, porośla, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch, Rzepak zimowy, latowy.

Na giełdzie: Zyto: trzymało się, na sier.

Table: Kurs giełdy w Berlinie dnia 22 sierpnia. Columns: Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., Oblig. długu skarb., Listy zast. March., dity Prus Wsch., dity Pomor., dity W. Ka. Pozn., dity Prus Zach., Listy rent. March., dity Prus Wsch. i Zeh., dity Nadreńskie, dity Saska, dity Szląskie, Papiery zagraniczne, Austr. metall., dity Pożycz. narod., dity Oblig. 250 fl., Rosy. 5 pożycz. Stiegl., dity 6 pożycz. Stiegl., dity pożycz. angiel.

Table: Polsk. obligi skarb., Oblig. kolej szlaskich, Akcje bankowe i kredyt., Akcje przemysłowe, Obligacye z prawem pierwszeństwa, Akcje kolejowe, Oblig. konwen., dity dity III ser., dity dity IV ser.

Table: Półn.-Fryd.-Wilh., Górn.-Szl. Lit. A., dity Lit. B., dity Lit. D., dity Lit. E., dity Lit. F., Starog.-Poznań., dity II Em., Kurs giełdy w Wrocławiu, Papiery i pieniądze, Dukaty, Frydrychsory, Luidory, Polskie bil. bank., Austr. banknoty, Nowa Waluta Austr., Wrocław. obl. miejskie, Poznań. List Zast., dity nowe, dity Listy Rent., Szląskie Listy Zast., dity nowe Lit. A., dity Lit. B., dity Lit. C., dity Lit. D., dity Lit. E., dity Lit. F., dity Listy Rent., dity Oblig. prow., Polskie Listy Zast., dity nowe Emis., dity Oblig. skarb., do obl. cząstk. 500 zł., Austr. pożycz. narod., Minerwy akcyje, Szląski bank, dity tow. assek. ogn.

10 1/2 tal. pł. Okowita: lepiej płatna,

Szczecin, 22 sierpnia.

Bydgoszcz, 22 sierpnia.

Poznań, 23 sierpnia. Statystyczne

Table: 1. Poznań, 2. Bydgoszcz, 3. Krotoszyn, 4. Wschowa, 5. Gniezno, 6. Rawicz, 7. Leszno. Columns: psze-nyca, zyto, jęcz-owiec.

13 miast prow. pruskiej, 7 miast W. Ks. Poznańsk., 5 miast prow. brandenb., 5 miast prow. pomorskiej, 13 miast prow. szląskiej, 8 miast prow. saskiej, 14 miast prow. westfalskiej, 16 miast prow. nadreńskiej.